OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 31 Marca 1932 Nr. 89

Wielokrotny premjer p. Bartel w Warszawie

Wczoraj rano przybył ze Lwowa do Warszawy, na zaproszenie Prezydenta Rzplitej, b. wielokrotny premjer prof. dr. Bartel. Prof. Bartel ma wziąć udział w konferencji miarodajnych czynników w ważnych sprawach państwowych.

Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie na nowej drodze

PAT donosi: Prowadzone w ostatnich tygodniach w Warszawie rozmowy między rządem polskim a niemieckim w sprawie stosunków gospodarczych polsko - niemieckich zostały ukończone.

W rezultacie tych rozmów osiągnięto porozumienie co do uniknięcia dalszego zaostrzenia wojny celnej i co do uniknięcia w miarę możności nowych ograniczeń w wymianie towarowej, prowadzonej w ostatnich czasach. Naogół przywrócone zostały przez obie strony możliwości przywozu w ramach roku 1931.

Obrady Ukraińców we Lwowie

W piątek i sobotę obradował we Lwowie zjazd „Undu", największego ukraińskiego stronnictwa politycznego. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych, z wykluczeniem prasy nieundowskiej, w sali teatru ukraińskiego. Obecni więc byli tylko delegaci środowisk, którzy legitymowali się zaproszeniami.

Przebieg obrad, których tematem była dalsza taktyka stronnictwa, był bardzo burzliwy. Ścierały się na nim szczególnie ostro dwa kierunki prawicowy i centrum, reprezentowawszy, przez dotychczasowe władze partyjne. Prawa opozycja, pod kierownictwem b. pos. Palijewa, która domagała się zaostrzenia kursu wobec władz państwowych, jest zbliżona do nielegalnej terorystycznej ukraińskiej organizacji wojskowej.

Kongres zakończył się zwycięstwem kierunku umiarkowanego i powtórnem obraniem dotychczasowego kierownictwa partji z prezesem stronnictwa pos. dr. Dmytrą Lewickiego.

Obchód Kilińskiego w stolicy

W roku bieżącym upływa 125 lat od czasu wręczenia sztandarów przez Kilińskiego Napoleonowi Wielkiemu. W związku z tą rocznicą związek rzemieślników chrześcijan organizuje w stolicy uroczysty obchód i akademję.

Organizatorzy obchodu pragnąc wystawić operę Jotoyki do słów Or-Ota p. t. „Kiliński", zwrócili się w końcu ub. tygodnia do prezydenta m. st. Warszawy z prośbą o finansowe poparcie tej imprezy, bowiem koszta wystawienia „Kilińskiego" sięgają sumy 25 tys. zł.

Po strajku zredukowanych zostanie 1640 górników

Donoszą z Sosnowca: Po ostatnim strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem, zapowiadane są we wszystkich większych kopalniach masowe redukcje górników. Redukcje te nastąpić mają z dniem 1 kwietnia. Duże towarzystwo węglowe „Saturn" redukuje 8 proc. robotników. Unieruchomienie szybów przewidywane jest również w kapalni „Czeladź". Ogółem straci ma pracę 1640 górników. Związki zawodowe górników traktują te redukcje, jako represje za strajk i wystąpiły do inspektoratu pracy z żądaniem podjęcia interwencji.

Zawarcie pokoju na Dalekim Wschodzie

W trakcie sprzecznych wieści o rokowaniach japońsko-chińskich, którym niejednokrot nie groziło zerwanie — wczoraj ogłoszony został komunikat japoński, zawiadamiający o zawarciu z Chińczykami układu w sprawie całkowitego zaniechania działań wojennych chińsko - japońskich.

NA DALEKI WSCHÓD PŁYNĄ MATERJAŁY WOJENNE

Komunistyczna prasa niemiecka informuje, że zakłady chemiczne w Jenna pracują dzień i noc i odchodzą stąd olbrzymie transporty na Daleki Wschód. W Duisburgu okręt „Florida" zabiera materjały wybuchowe. Zakłady Kruppa produkują pośpiesznie ciężkie działa, które są poddawane próbnemu ostrzeliwaniu na placu ćwiczebnym w Leuningen.

STOLICA MANDŻURJI ZAGROŻONA PRZEZ BANDY

Władze mandżurskie fortyfikują Czang - Czun, stolicę nowego państwa, grozi jej bowiem napad gromadzących się band. Pod miasto Nung - Gan podesz ła banda, licząca 3 tysiące ludzi. Na pomoc zagrożonemu miastu wysłane posiłki wojskowe.

Zamach na kanclerza Niemiec — Brüninga

Petarda przed wejściem do lokalu

BERLIN (PAT). — W ciągu dnia wczorajszego obiegały w Berlinie pogłoski o zamachu na kanclerza Brueninga, bawiącego w czasie świąt w miejscowości kuracyjnej Badenweiler. Pogłoski te spotkały się z kategorycznem zaprzeczeniem ze strony urzędowej, przyczem wyjaśniono, iż istotnie ubiegłej nocy w Badenweiler nieznani sprawcy rzucili petardę na portal jednego z hoteli, wybijając kilka szyb.

Sprawcy zbiegli.

Poległo 150 murzynów

Biali zwycięzcy „przywrócili spokój" w Kongo

BRUKSELA (PAT). — Do belgijskiego ministerstwa kolonji nadeszła wiadomość z Lukenie (Kongo) o całkowitem stłumieniu powstania w tamtejszej prowincji. Major Mauroy, który był komendantem ekspedycji wojskowej dla uśmierzenia buntu, powrócił do Leopoldwille. W czasie akcji wojskowej zostało zabitych 150 murzynów nie licząc tych, którzy zostali ranni i zmarli następnie w dżunglach. Cała okolica Lukenie jest w chwili obecnej spokojna; część krajowców, która nie chciała poddać się zwierzchnictwu białych, schroniła się w dżungli, lecz za tymi zaniechano pościgu.

Walka na pograniczu polsko-niemieckiem

straży granicznej z kurjerami komunistycznemi

KATOWICE (PAT). — Pod Nową Wsią (pow. rybnicki) dwaj strażnicy śląskiego inspektoratu okręgowego straży granicznej, zauważyli późnym wieczorem czterech podejrzanych osobników, niosących duże paczki.

Na wezwanie strażników osobnicy ci rozbiegli się i rozpoczęli ostrzeliwanie naszych strażników z karabinów i pistoletów. Strażnicy graniczni zaczęli odpowiadać strzałami karabinowemi.

Wywiązała się formalna walka, która trwała przeszło 2 godziny.

Wreszcie po zranieniu jednego z przemytników, strażnicy zmusili napastników do kolejnego poddawania się. Przy przemytnikach, którzy okazali się kurjerami komunistycznymi znaleziono 2 karabiny niemieckie z nabojami, a wśród nich parę dum-dum, oraz dwa pistolety niemieckie. W paczkach znajdowało się 3 centnary ulotek komunistycznych. Zatrzymani w czasie przesłuchiwania podawali coraz to inne nazwiska, ustalono jednak, że są to A. Bytomski, A. Gącka, W. Sanetra i Jan Sanetra. Wszyscy pochodzą z Markowie ze Śląska niemieckiego.

Według dotychczasowych obliczeń

bankier Kwinto przywłaszczył 2 miljony zł.

W związku z olbrzymią aferą bankową Stanisława Kwinto (Marszałkowska 74), o której donosiły „Ostatnie Wiadomości", udało się nam zebrać kilka dodatkowych szczegółów.

Okazuje się, że wspólnik Kwinty, Adam Kagan był na Ukrainie komisarzem finansów. Poza tem Kagan przed paru miesiącami wystąpił ze skargą przeciwko swemu... wspólnikowi, Kwincie.

Dotychczasowe obliczenia wykazały, że suma przywłaszczonych przez Kwintę sum wynosi 2 miljony zł. Wszelkie sumy, które obecnie ujawnia się w instytucjach bankowych, figurowały na nazwisko przyjaciółki Kwinty, 40-letniej Marji Gugler. Pieniądze te, z polecenia prokuratora Grabowskiego są konfiskowane, lub nakłada się na nie areszt.

Kwinto siedzi obecnie w areszcie Centralnym.

Nieludzkie żądania kamieniczników w stolicy

Przed zbliżającą się w dniu 1 kwietnia klęską eksmisyj, jaka ma dotknąć liczne rzesze mieszkańców Warszawy — pod nieślismy wołanie w obronie nieszczęśliwych.

Dowiadujemy się obecnie, że związek kamieniczników (Graniczna 13) wystąpił do prezydjum sądów grodzkich w sprawie przyśpieszenia wyrzucania na bruk tych, na których zapadły wyroki eksmisyjne. Kamienicznicy żądają szybszego załatwiania spraw o eksmisje.

To nieludzkie żądanie winno być stanowczo odrzucone, a ci, którym grozi utrata dachu nad głową, wzięci pod opiekę.

SKRÓTY

W drugi dzień świąt w Paryżu zginęło 15 osób a 50 odniosło rany w katastrofach samochodowych. Ogółem podczas świąt 34 osoby zostały zabite, 120 osób odniosło rany.

—:o:—

W miejscowości Bourg la Reine we Francji samolot wojskowy rozbił się o mur w czasie lotu. Lotnik uległ strzaskaniu nog, które mu amputowano.

—:o:—

W prowincji argentyńskiej Kordobie zdarzyło się kilka wypadków dżumy gruczołowej. Władze zarządziły środki zapobiegające rozszerzeniu się zarazy.

—:o:—

W hucie w Essen przewrócił się wózek z płonącą szlaką zasypując palacza Lewandowskiego. Z pod szlaki wydobyto zwęglone zwłoki.

—:o:—

Lotnicy francuscy Bossontrat i Bossi wystartowali do pobicia rekordu długości lotu w zamkniętym obwodzie. Rekord dotychczasowy wynosi 10.372 klm. i zdobyty został przez głośnego lotnika francuskiego Le Brixa.

—:o:—

W Sowietach kończą budowe trzech pierwszych balonów sterowych, dążąc do wyprzedzenia Niemiec i innych państw kapitalistycznych, jak pisze prasa sowiecka.

Święta Marszałka Piłsudskiego

Wycieczka na pustynię

KAIR (PAT). — Marszałek Piłsudski odbył w czasie dni świątecznych wycieczkę do oazy Faium w pustyni Libijskiej, przebywając 400 klm. samochodem. Marszałek zwiedził wybrzeże jeziora Karun i piramidę Amenemnesa. Marszałek czuje się doskonale.

Miłosna tragedja w świecie dyplomatów

PARYZ. (PAT.) Donoszą z Nicei o samobójstwie, popełnionem w jednej z willi na granicy między Francją a księstwem Monako przez księcia Ben Ayad Sadiga i panią Kusti Martenson, żoną b. attaché poselstwa fińskiego. Przybiegła na odgłos strzałów służba znalazła panią Martenson martwą. Rannego księcia przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że rana w okolicy serca jest ciężka. Przyczyną tragicznego kroku była niemożność zyskania przez panią Martenson rozwodu.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w czternastym dniu ciągnienia 24-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. Nr. 133949.

Po 5.000 zł. Nr. 33011 62294.

Po 3.000 zł. Nr. 76549 115976 124415

Po 2.000 zł. Nr. 11556 18383 22171 29007 45248 62693 74976 75123 83437 83611 107544 110043 111548 114202 142624 150991.

Po 1.000 zł. Nr. 3074 16081 17705 27347 27525 38775 43525 55676 60633 63259 75434 91886 92577 97489 98567 99672 100149 113790 114990 127289 131949 132986 138151 139944 140635 142665 149612 151096.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza, słabsza dla dolara. Banknoty dolarowe w obrotach pozagieldowych: 8.89 i pół, rubel złoty: 4.84

Ugodził zazdrosnego rywala nożem w serce

w obronie własnego życia

W błogim nastroju spacerował p. Jan Myśliwy, trzymając pod rękę znajomą, p. Bogusławską. Rozmawiali we dwoje wesoło, gdy nagle zaczepił obuje niejaki Jan Stefanowicz, usiłując zerwać kwiatek.... z piersi panny.

Dziewczyna oburzyła się. Jej protest zbył napastnik milczeniem, zato do Myśliwego zwrócił się ze stekiem obelg i uderzył go pięścią w zęby. Myśliwy miał w ręku laskę, ale wyrwał mu ją drugi napastnik, kolega Stefanowicza, Stefan Bieńkowski. Ten uderzył młodzieńca parę razy po plecach.

Napadnięty rozeźlił się nie na żarty, wydał okrzyk bojowy i jak burza runął na przeciwników. Nastąpiło szamotanie się i zmaganie. Stefanowicz jeszcze raz uderzył Myśliwego. Teraz w grę poszły noże. Ugodzony scyzorykiem w nogę Myśliwy, obawiając się o swoje życie wyjął z kieszeni nóż.

Był przyparty przez dwóch napastników do płotu. Tamci mieli jego laskę i scyzoryk, on tylko nóż. Towarzysząca mu panna uciekła ze strachu, widząc, że przewaga jest po stronie napadających. Myśliwy bronił się mężnie. Życie jego wisiało na włosku. Raptem szarpnął się, wyrwał naprzód i żgnął nacierającego nań Stefanowskiego nożem w piersi. Tamten z jękiem usunął się na ziemię. Z piersi buchnęła purpurowa fontanna krwi. Cios noża przebił serce. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast.

19-letni zabójca odpowiadał przed sądem okręgowym za uśmiercenie Stefanowicza w stanie silnego wzburzenia. Przesłuchany, jako świadek Bieńkowski zeznał wtedy, że widząc bójkę, odebrał od oskarżonego laskę chcąc obydwu rozbroić. Takie tłumaczenie wzbudziło uśmiechy niedowierzania, gdyż tym pacyfistycznym zamiarom Bieńkowskiego zaprzeczał zarówno sam fakt odebrania laski od napadniętego, który się nią bronił, jak i okoliczność, że ta odebrana laska, gdy później Myśliwego przyparto do płotu znalazła się w powietrzu, podniesiona do góry, oczywiście, ręką tego, który ją odebrał.

Lekarz dr. Krajewski, który w niedługi czas po zajściu znalazł się na miejscu, stwierdził, że Myśliwy został pobity, miał ranę tłuczoną za uchem i przebitą nożem nogę.

Na rozprawie sądowej wyświetlone zostało również tło napadu na Myśliwego. Chociaż sam oskarżony mówić o tem nie chciał i starannie ukrywał, to świadkowie byli mniej dyskretni. Otóż Stefanowicz uważał się za rywala Myśliwego, napastował go już nie poraz pierwszy, a na pięć dni przed krwawem zdarzeniem pobił go i zagroził, że nie da wyjść z ową panną na ulicę, bo panna należeć musi do niego. Los jednak chciał inaczej.

Sąd okręgowy, uniewinnił Myśliwego uznając, że działał on we własnej obronie, bo jasnem jest dla każdego, iż w czasie walki nóż w ręku jednego przeciwnika stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla życia drugiego i jedynym ratunkiem wtedy jest unieszkodliwienie napadającego.

Prokurator założył apelację.

Żałosna skarga męża

Echa sądu opinji czytelników „Ostatnich Wiadomości" nad parą kochanków ze Świdnika

Jak wiadomo, zapadł wyrok sądu opinji publicznej rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości" w sprawie pani Ch. z Lublina, oskarżonej przez p. Cz. ze Świdnika o uwiedzenie jej męża. Wiadomo było, zresztą z listu pani Ch. z Lublina również mężatki, że mąż jej o wszystkiem wie i nie sprzeciwia się niczemu, pozwalając na to, aby jego żona uwiodła cudzego męża i żyła z nim. Wywołało to zdziwienie u szeregu naszych Czytelników, zabierających głos podczas „sądu". Niektórzy nie cofali się przed ostrem potępieniem roli pana Ch. w tem wszystkiem, zwalając raczej na niego całą winę za wszystkie nieporozumienia.

Gdy już sprawa została zakończona, p. Ch. przerwał zachowywane przez cały czas milczenie i w liście do nas wyjaśnia sytuację w sposób wielce interesujący. Oto jego słowa:

„Żona moja, pomimo, że patrzę na jej grzeszne uczynki, bynajmniej mną się nie krępuje i wogóle uważa mnie za jednostkę, ściśle formalną, z którą nieoptrzeba się liczyć. W mieszkaniu naszem urządza wraz ze swemi wielbicielami, którzy, zresztą, również wzajemnie się znają i spotykają, istne orgje: pijaństwo i rozpusta nieustanna. Moje położenie jest w takich wypadkach bardzo dwuznaczne. Jako gospodarz, staram się nie okazywać mojego niezadowolenia, aby nie uchybiać staropolskiej gościnności, a nawet, o, zgrozo, po skończonej libacji odprowadzam te rozpijaczone gęby do ich domów. Wracając, kładę się spać na sofkę z p. Cz., małżonkiem owej pani Cz. ze Świdnika, i tak wciąż. Gdy kiedyś zaprotestowałem, moja żona wraz z tym połamańcem rzucili się na mnie, a nawet potem usiłowali zgładzić mnie ze świata przez zaczadzenie, ale nie udało im się. Teraz szykują się na sąd i znowu będę musiał znosić jabłczyny, a żońcia będzie tymczasem pod drzewem pieścić swego wspólnika. Wszyscy piszą, że p. Cz. szukał cienia u swojej żony, a że nie znalazł, więc poszukał u innej. A gdzie ja mam szukać? Czy też u jakiej cudzej żony?

Może nasi Czytelnicy zechcą wypowiedzieć się i w tej sprawie?

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Pierwszy raz zjawiła się w mojm lokalu dwa miesiące temu i od tego czasu przychodziła raz lub dwa razy tygodniowo. Zwróciłem na nią uwagę, bo się z nikim nie zadawała i nie pozwoliła nikomu za siebie płacić, a nawet bardzo często stawiała kolejkę dla wszystkich znajdujących się w lokalu gości. Zauważyłem przy płaceniu rachunku, że miała zawsze bardzo dużo pieniędzy przy sobie, a nawet ...re tygodni temu, chciała zmienić u mnie pięćdziesiąt funtów, ale nie miałem tyle pieniędzy na wydanie jej reszty. Zapłaciła mi wtedy złotemi monetami.

— To ciekawe. I zawsze przychodziła sama? Nigdy nie była w towarzystwie mężczyzn?

— Mężczyźni przysiadywali się do jej stolika i piła z nimi razem, ale prawie zawsze ona płaciła rachunek i jak tylko który z nich stał się zbyt natarczywy, natychmiast wstawała od stołu i przesiadała się do drugiego stolika. Dlatego też przezwana została „księżniczką", albowiem tak była dumna i nieprzystępna.

— To ciekawe. Więc chce pan przez to powiedzieć, panie Hofman, że dziewczyna ta, aczkolwiek była stałym gościem w pańskim lokalu, nie była kobietą z półświatka, a nawet, jak wynika z pańskich słów, mogła to być jakaś kobieta z towarzystwa.

— Prawdę powiedziawszy, ja się na kobietach mało znam ale, sądząc z pozoru, musiała to być jakaś „lepsza", bo jak zmierzyła kogoś od stóp do głów, to aż ciarki przeszły po człowieku. Wyrażała się przytem tak po uczonemu i nigdy nie usłyszało się od niej ordynarnego słowa. Ale najlepiej będzie panu mogła o niej powiedzieć „Czarna Nelly", bo z nią z początku obcowała. Dopiero przed paru dniami bardzo się o coś pokłóciły i gdyby nie ja i mój kelner, to z pewnością by się pobiły, ale o co im poszło tego naprawdę niewiem.

— Któż to jest ta „czarna Nelly" — zapytałem.

— To pan inspektor nie zna Nelly, kochanki tego aptekarza Jacka, co to siedział za fałszowanie recept i dostarczanie narkotyków morfinistom i kokainistom?

Istotnie przypomniałem sobie o sprawie, jaka miała miejsce dwa lata przedtem, kiedy młody człowiek z przyzwoitej rodziny, prowizor farmacji, skazany został na rok więzienia za nielegalną sprzedaż narkotyków.

— Owszem przypominam sobie. Ale czy mógłby mi pan po wiedzieć, gdzie tę Nelly można znaleźć? O ile mi pan dopomoże do wykrycia mordercy, może pan liczyć na moją wdzięczność i pomogę panu, gdy będzie pan miał jakieś nieprzyjemności z władzami.

— Adresu Nelly nie znam, ale postaram się jeszcze dziś do wiedzieć. Ale pan inspektor nie przypuszcza chyba, że Nelly ją zakatrupiła?

— Nic na razie nie wiem i nic nie przypuszczam. W każdym razie zależy mi na tem, by jak najprędzej odnaleźć Nelly i jej kochanka a pańską rzeczą est wystarać się o ich adres.

— Dobrze — odpowiedział Hofman, — ale nie chciałbym przychodzić do urzędu, bo gdy by mnie tam kto zobaczył, to mogłoby mi to zaszkodzić w interesie i uchodziłbym za „kapusia" (denuncjanta), a wtedy nikt z „ferajny" (element przestępczy) u mnie więcej by się nie pokazał i mógłbym zamknąć moją budę raz na zawsze.

Było to zupełnie zrozumiałe, to też umówiłem się z Hofmanem, że o ile będzie miał jakąś wiadomość, to ma się zgłosić do mego prywatnego mieszkania.

Nie miałem nic więcej do roboty na miejscu zbrodni, to też udałem się po śniadaniu do oiura i zdałem relację inspektorowi Bartelsowi o tem. co dowiedziałem się od Hofmana.

— Jest to bardzo ciekawe, co dziewczyna z lepszej sfery mogła robić w takiej wstrętnej knajpie — odezwał się inspektor po wysłuchaniu mej relacji. Ale zobaczymy jeszcze, co nam przyniesie obdukcja zwłok, jaka ma się odbyć w prosektorjum dziś przed południem. Od tego zależy dalszy tok śledztwa. Chociaż przyczyna śmierci dostatecznie już została wyjaśniona, jednakże możliwe jest, że po dokonanej sekcji uda nam się otrzymać jeszcze jakieś szczegóły, które by naprowadziły nas na trop mordercy. Najlepiej będzie, jeżeli pojedziemy zaraz do prosektorjum.

D. c. n.

Po świętach

Święta skończone.
Zjedzone
szynki, boczki i kiełbasy...
Wszelkie frykasy
w „brzuchach" utonęły...
Spłynęły
wódki, jak fala za falą...
Żalą
się kupcy, że źle targowali.
Żali
się konsument, że wydał pieniądze.
Łakomstwa, zaspokojone żądze!
— Święta skończone...
Wypróżnione
z pieniędzy portfele...
I jednych wspomnień wiele,
u drugich zmartwienia.
Lecz dość ględzenia!...

Szczun.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Piosenki radjowe. 14.45 Muzyka salonowa. 15.15 Komunikat harcerski 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.45 Giełda pieniężna. 16.20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 16.40 Arje w wyk. E. Pinza (bas) 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Goethe a przyroda" — wygł. prof. Mieczysław Limanowski. 17.35 Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry P.T pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Jacka Smitha. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Wrażenia z 2-go Międzynarodowego Konkursu im. Chopina w Warszawie". 20.15 Muzyka lekka. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Kwintet fortepianowy. 22.45 Odczyt w języku esperanckim. 23.00 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

CYFRY



Cyfry są bardzo wymowne. Kilka cyfr nieraz nam więcej może powiedzieć, niż długie, długie opowiadanie. Z głupiego rachunku, z zestawienia kilku cyfr, można nieraz odczytać całe życie człowieka, dzieje jego karjery, miłości i t. d.

Oto kilka przykładów:

Życiorys i karjera pewnego kupca według ceny papierosów, które palił.

Papieros „Wanda" (2 grosze sztuka).
„Avanti" (3 i pół grosza sztuka).
„Maden (7 groszy).
„Gabinetowy" (25 groszy).
Cygaro za złotówkę.
Cygaro za 7 złotych.
Cygaro za 50 groszy.
Papieros „Avanti".
„Wanda".
Papieros własnej roboty z machorki.
Niedopałek podniesiony na ulicy...

• • •

Romans pewnego młodzieńca z pewną przyzwoitą panienką według spisanych przez niego wydatków.

Kino z „nią"	5 zł.
Czekolada dla „niej"	2 zł.
Odwiezienie „jej" taksówką	2 zł.
Po trzech dniach:	
Kwiaty dla „niej"	5 zł.
Koniak, zakąski, na przyjęcie „jej" u siebie	10 zł.
Odwiezienie „jej" taksówką (nocna taksa)	3 zł.
Po trzech tygodniach:	
Bułki i kiełbasa na przyjęcie „jej" u siebie	55 groszy.
Odwiezienie „jej" tramwajem do domu	50 gr.
Po dwóch miesiącach:	
Tramwaj dla niej	25 gr.
Po trzech miesiącach:	
Dozorcy, żeby jej nie wpuszczał	2 zł.

• • •

Romans późniejszy tegoż młodzieńca z przygodnie poznaną damą.

Kolacja z „nią"	7 zł.
Hotel	10 zł.
„Jej" na pończochy	10 zł.
Po trzech dniach:	
Taksówka do doktora	2 zł.
Doktorowi	20 zł.
Lekarstwa	7 zł.
Po tygodniu:	
Doktorowi	30 zł.
Lekarstwa	7 zł.
Po dwóch tygodniach:	
Doktorowi	30 zł.
Lekarstwa	20 zł.
I t. d. i t. d. i t. d.	

Napoleon Sądek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Jak już wiemy, pałacyk Wilewiczów w al. Ujazdowskiej graniczył z pałacykiem ks. Brewskiej.

Pewnego dnia matka Jana Wilewicza zastała syna zatopionego w czytaniu grubego kajetu. Coś jakby pamiętnik...

— Co to takiego? — zapytała.

— Niezmiernie ciekawa rzecz. Wywody tego zmarłego biedaka Pieszki, który tu udowadnia, że książę Andrzej Brewski nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany.

— Dlaczego tego nie ujawnił za życia. Nie zawiadomił władz?

— Pisze właśnie, że faktyczny sprawca urządził się tak sprytnie, iż gdyby nawet doszło do procesu, sąd musiałby go uniewinnić dla braku dowodów i tem sprawę przekreśliłby raz na zawsze. Pieszko liczy na to, że czas wyłoni nowe dowody. Prędzej czy później musi się tak złożyć, iż wina zostanie mordercy udowodniona. Nic łatwiejszego nawet dla najbardziej wytrawnego mordercy o jeden fałszywy krok, który może go zgubić bezpowrotnie.

— Któż będzie nad nim tak ustawicznie czuwał?

— Pieszko zleca to właśnie mnie.

— A bo ty wiesz, kto jest mordercą?

— Tak mi się przynajmniej wydaje.

— Któż to taki?

— To nawet niejeden. Główny sprawca, choć nie wykonawca morderstwa, bawi obecnie w Warszawie.

— Wiesz, jak się nazywa?

— Spójrz.

Pani Wilewiczowa przeczytała:

„Jest nim Karol hrabia Rucki".

Rzekła:

— To, doprawdy, możliwe. On najwięcej zyskał na tem wszystkiem. Ale jak mu to udowodnić?

— Niełatwa to będzie rzecz. Urządził się bardzo sprytnie. Nie zabijał sam. Nie miał na to odwagi. Wyręczył się kimś.

— Ale niewiadomo kim?

— Owszem, spójrz — odparł Wilewicz i znów pokazał jej stronicę pamiętnika Pieszki, na której było wypisane wyraźnie:

„Wspólnikiem Ruckiego i faktycznym sprawcą zbrodni może być tylko Michał Kolas, kowal wiejski. Nietrudno będzie się o tem przekonać, jeżeli nagle zmieni tryb życia. Aby to stwierdzić, należy bacznie go śledzić. Znam, zresztą, dobrze wieśniaków okolicznych i z całą stanowczością mogę twierdzić, że zbrodni tej nie mógł dokonać nikt inny."

Wilewiczowa zapytała się:

— A nie boisz się?

— Czego?

— Gdy Rucki się spostrzeże, może cię tak samo zabić, jak Andrzeja.

— Niema obawy. Będę bardzo ostrożny. Rucki teraz już jest spokojny o swe losy. Nie pomyśli, że go kto podejrzewa, a zwłaszcza ja... Zresztą, mam jeszcze jeden powód, dla którego muszę go śledzić.

— Mianowicie?

— Czytaj — rzekł Wilewicz.

Wilewiczowa przeczytała w pamiętniku Pieszki:

„Rucki nie ograniczy się do dokonanej zbrodni. Majątek Andrzeja nie wystarczy mu na długo. Będzie pożądał majątku ks. Brewskiej. Jeżeli jej śmierć nie nastąpi dość szybko, postara się ją przyśpieszyć. Czuwaj nad bezpieczeństwem tej staruszki, dość już dotkniętej przez okrucieństwo losu."

— A co się stało z tą dziewczyną, w której Andrzej podobno się kochał?

Wtem służący zameldował Janka, byłego ordynansa księcia Andrzeja.

Gdy wszedł, oświadczył Wilewiczowi:

— Jestem już wolny z wojska. Przybywam, aby objąć służbę. Czekam na rozkazy.

— Będziesz narazie pomocnikiem naszego starego lokaja.

— Rozkaz! — odparł Janek i wykręcił się na pięcie.

— Miły chłopak — rzekła pani Wilewiczowa, gdy Janek wyszedł.

— Będzie mi pomocny przy ujawnianiu tajemnicy parku farenckiego — dodał Wilewicz.

— — — — — — — — — —

Kolas tymczasem przygotowywał sąsiadów do wieści, że wyjeżdża do Warszawy. Mówił, że ma dostać posadę dozorcy w pałacyku ks. Brewskiej. Raz nawet już tam wyjeżdżał, niby na obejrzenie pałacyku. Potem znów mówił:

— Jeżeli nawet nie dostanę tej posady, już sobie upatrzyłem tam co innego.

A jednak, choć był zupełnie pewien swej bezkarności, w nocy straszyły go okropne zmory. Wciąż mu się wydawało, że go prowadzą na szubienicę, nawiedzał go duch Andrzeja. Nie zaznawał spokoju. Ilekroć kto się zgłaszał, nogi się pod nim trzęsły, że to już policja idzie go aresztować.

Najbardziej niepokoiła go Kaśka. Była dla niego bardzo chłodna. Odwiedzała bardzo rzadko, a i wtedy bywała dziwnie opryskliwa.

Pewnego wieczora wybuchła taka ulewa i wichura, że cała chatka Kolasa aż się trzęsła.

Wtem rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi.

Kolasowi aż ciarki przeszły po skórze. Któż to zjawia się do niego o tej porze i w taką psią pogodę?

Już wydawało mu się, że słyszy w wyciu wichru groźne słowa:

— Otworzyć! Policja!

Natężył słuch z całej siły. Usłyszał jakiś głos. Nie mógł narazie odróżnić słów. Wreszcie usłyszał:

— Otwórz prędzej, Michał, do ciężkiej cholery!... To ja!...

Odetchnął z ulgą. Był to głos Kaśki.

Weszła do chatki cała przemoczona, zdyszana biegiem przez całą niemal wieś pod ulewnym deszczem. Była zabłocona, i, jak widać, wściekła...

Kolas starał się rozpalić ogień, aby wysuszyła się nieco.

Ona zaś mówiła urywanemi zdaniami:

— Musisz mi nareszcie powiedzieć. Albo w tę albo w tamtą stronę. Ani chwili nie zostaję dłużej w szynku u Romana. Mam dość tego zapaskudzonego życia. Słyszysz? Teraz zaraz musisz mi powiedzieć, co zamierzasz.

— Tak ci pilno?

— Bardzo. Do karczmy nie wrócę. Nie jestem ścierką, żeby mną tak pomiatano.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Szalona"

prosi nas o radę w sprawie, którą tak wyłuszcza: „Jestem robotnicą fabryczną. Stanowisko mechanika zajmuje w naszej fabryce pewien młodzieniec, który przez dłuższy czas nie zwracał niczem mojej uwagi. Tem może tylko, że przechodząc obok mnie, był zawsze jakiś dziwnie sztywny i dumny. Nie lubiłam go za to i drwiłam z niego głośno. Nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa. Panienki z naszej sali zachwycały się nim, mówiąc, że jest wesoły i nadzwyczaj inteligentny. Postanowiłam przekonać się, czy tak jest w istocie. Sposobność nadarzyła się wkrótce. Przekonałam się, że jest rzeczywiście grzeczny, inteligentny, przytem bardzo nieśmiały. Nie wiem, jak to się stało, dość, że poczułam do niego szaloną sympatję.

Kiedyś zaproponował mi randkę, na którą dosyć prędko się zgodziłam. Po pierwszej przyszły następne. Był tu zupełnie inny, niż w fabryce: wesoły, swobodny i miły. Sympatja moja zamieniła się w gorącą miłość. Niestety, bez wzajemności. Któregoś dnia zaskoczył nas deszcz. Zaprosiłam go do naszego mieszkania. Rodziców wtedy nie było. Podczas tego mój ukochany chciał popełnić „szaleństwo", ale oparłam się temu stanowczo. Oprzytomniał, przeprosił mnie, zapewnił, że już nigdy się tak nie zapomni.

Potem dwukrotnie tak się zdarzyło, że minęliśmy się i randki nie doszły do skutku. Nazajutrz w fabryce dowiedziałam się, że mój ukochany nie spotkawszy się ze mną, widział się z córką naszego portjera fabrycznego i nawet ją fotografował. Poszłam do warsztatu mechanicznego, coprawda, w sprawie służbowej (ale przedtem tego zawsze unikałam) i przy okazji zapytałam wprost: „Jak się udały zdjęcia!". Zdumiony i zarumieniony zapytał skąd się „już" o tem dowiedziałam. Zmierzyłam go tylko wzrokiem i w milczeniu wyszłam. Od tego czasu mój ukochany unika mnie i nie kłania mi się.

Miły Redaktorze, pokochałam go całem sercem, świat bez niego nie ma dla mnie żadnego uroku, a on znów przechodzi około mnie, jakby mnie wcale nie znał. To już ponad moje siły. Dłużej tego nie zniosę, tak mnie to męczy i... upokarza. Chciałam listownie zapytać go się, co to wszystko znaczy i wyznać mu, jak mi jest drogi, lecz wiem, że na pewno nie odpowiedziałby mi, a poza tem ta nieznośna duma kobieca nie pozwala. Kochany Redaktorze, przyjmę z radością każdą Twoją radę, z wyjątkiem jednej — zapomnieć o nim. Zrób coś, miły Redaktorze, aby on do mnie wrócił, będę Ci całe życie dziękowała, bo wierzę głęboko, że gdy zechcesz, możesz uczynić wszystko. Wiedz, że jesteś moją ostatnią nadzieją i deską ratunku".

Boję się, że Pani łaskawie przecenia moje możliwości. W tym wypadku niema innej rady, jak przesłać p. mechanikowi ten właśnie wycinek z „Ostatnich Wiadomości" i dopisać: „Przysięgam, że już nigdy nie będę robiła nierozsądnych wymówek i wyrzucę z duszy gada zazdrości". Serce mi mówi, że ten list wszystko naprawi. A moje serce rzadko się myli.

„Niezdecydowanemu" z Pragi.

Niech Pan mężnie walczy dalej o ukochaną K. W walce tej cała nasza sympatja jest po Pańskiej stronie. Odważnym szczęście sprzyja.

„Ena 1 — 3"

znajdzie dla siebie odpowiedź w jednym z najbliższych numerów „Wiadomości Kobiecych".

„Starowiak"

niech się nie przejmuje. Pańskie rozumowanie jest całkowicie słuszne. W sprawie tej może Pan z czystem sumieniem trwać na stanowisku, że miłość bezwzajemna nie da szczęścia. Niech Pan śmiało kroczy dalej przez życie z czołem podniesionem, broń Boże, nie uciekając tchórzliwie przed trudnościami, bo to wstyd.

P. Heli F.

Radzę iść za głosem serca. Wobec prawdziwej miłości wszystkie inne względy muszą odpaść. Odwagi! Przez życie trzeba iść przebojem.

P. Jania Koss

marzyła o tem, aby zostać nauczycielką wiejską, pracować z ludem i dla ludu. Niestety, okoliczności złożyły się tak niepomyślnie, że te marzenia nie ziściły się. Trzba było żyć, innej pracy nie było. Została służącą. I nie może się pogodzić z losem. Jest bardzo nieszczęśliwa, idąc przez życie nie tą drogą, jaką pragnęła. Jak zapomnieć o dawnych zamiarach?

Myślę, że najlepiej — w objęciach męża. Trzeba się starać wyjść zamąż. Małżeństwo — oczywiście tylko dobrane — da tyle wdzięcznej pracy, że ukoi dawne tęsknoty.

P. Irusia W.

ma dwanaście lat i bardzo dobrze się uczy, ale będzie musiała przestać, bo jej tatuś jest obecnie bezrobotny i nie może pokryć wydatków. Prosi abyśmy w jej imieniu zwrócili się do naszych Czytelników z apelem, aby jej umożliwili dalszą naukę, udzielając ojcu jakiejkolwiek pracy. Czynimy to chętnie w nadziei, że nasz zew znajdzie oddźwięk w czułych sercach.

P. Ziuta K.

pokochała, uległa namowom, a potem została porzucona wraz z owocem tej miłości — dzieckiem, które wkrótce zmarło. Poznała potem innego, który chciał p. Ziutkę poślubić. Przed ślubem uczciwie wyznała mu wszystko. Odparł, że wobec tego nie będzie mógł nazwać p. Ziuty swoją żoną, gdyż jej przeszłość będzie miał stale przed oczami. P. Ziuta, rozżalona, zapytała, czy jego przeszłość jest taka kryształowa. Odrzekł: „Ja co innego — jestem mężczyzną" i uznał tem sprawę za wyczerpaną. P. Ziuta pyta nas, czy całe życie już tak będzie pokutowała.

Nie, P. Ziuto. Tylko do chwili, gdy się znajdzie człowiek o światłym światopoglądzie, który Panią prawdziwie pokocha. Kto stoi na stanowisku, że mężczyźnie wszystko wolno, a kobiecie — nic, jest głupcem o ciasnych poglądach, tępym móżdżku i despotycznym charakterze. A jeżeli tak — nie może być dobrym mężem. Precz z takimi! Odrzucić Panią (ale też nie potępić) miałby prawo tylko mężczyzna, sam również jeszcze nieskazitelnie „cnotliwy".

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Balbiny

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień przyniesie ciekawe nowiny polityczne, lecz nie najlepsze. Finansowo przedstawiają się groźne godziny popołudniowe.

Urodzeni 30 marca.

Posiadają charakter życzliwy, przychylny, otwarty i szczery, cechuje ich fantazja, natchnienie i marzycielstwo. Osiągną wybitne stanowisko.

Szczęśliwy miesiąc październik, daty dnia: 4, 10, 13. 18.

Teatr miejski: „Dzika pszczoła"

Adria: „Mężowie i żony"
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść"
Bagatela: „Ułan i dziewczyna"
Promień: „Marynarz słodkich wód"
Słońce: „Niebieski Motyl"
Sztuka: „24 godziny"
Swit: „Gracz w Szachy"
Uciecha: „Ułan i dziewczyna"
Wanda: „Książę Bouboule".

Radjo

G. 11.45 Transm. n Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.45 Transm. z Warszawy, 16.40 Muzyka płyt gram., 17.10 Trausm. odczytu z Wilna: „Goethe, a przyroda", 17.35 Transm, koncertu popołudniowego z Warsz., 18.50 Rozmaitości, komnnikaty, 19.00 Swietlica strzelecka, 19.15 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. muzyki lekkiej z Warsz.

Dyżur aptek:

Rynek A—B 45, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Katastrofy automobilowe w Krakowie

Mokrzycki Stanisław, kierowca auto-dorożki Kr. 96009, zam. Kącik 2, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Podgórską najechał na słup z przewodami elektrycznemi, wskutek czego samochód został uszkodzony, oraz Mokrzycki jak również jadąca w samochodzie Kępińska Aleksandra, zam. Kącik 2 odnieśli obrażenia cielesne. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

Zderzenie samochodu osobowego z taksówką.

Dnia 28 b. m. o godz. 22.15 Adam Rupa, kierownik samochodu osobowego Kr. 5247 na zbiegu Rynku Głównego, a ulicy Wiślnej najechał na auto-dorożkę Kr. 6820 prowadzoną przez Dudka Franciszka, zam. Wolska 4, wskutek czego oba samochody zostały uszkodzone, — wypadku w ludziach nie było — winę ponosi Rupa, który nie dawał żadnych znaków ostrzegawczych wyjeżdżając z aulicy św. Anny na Rynek Gł. Samochód Rupy unieruchomiono.

Zderzenie motocyklu z samochodem.

Dnia 28 b. m. o godzinie 23, Szczepański Zygmunt, szofer, zam. w Myślenicach przy ul. Tad. Kościuszki 4, prowadząc motocykl Aleją Mickiewicza, na skrzyżowaniu ulicy Wolskiej najechał na samochód osobowy Kr. 6661 własność gminy miasta Krakowa, prowadzony przez szofera Domagałę Karola, zam. przy ulicy Potockiego 19, wskutek czego tak motocykl, jak również i samochód zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

W oczach brata skoczył do Wisły i utonął

Dnia 28 bm. o godz. 20, zgłosił do policji, Karol Gajewski, zam. w Balicach pow. Kraków, że podczas przejścia przez Stary Most na Wiśle wraz ze swym bratem Stanisławem, lat 32, tenże niespodziewanie skoczył przez barjerę mostu do Wisły i utonął. Dochodzenia prowadzi V. Komisarjat P. P. Jak się dowiadujemy był on dłuższy czas bez pracy i środków do życia.

Walka kobiet wiejskich z urzędnikami

W sądzie okr. w Samborze odbyła się 2-dniowa rozprawa przeciwko 18 babom wiejskim i 6 mężczyznom ze wsi Torczynowice, oskarżonym o gwałt publiczny.

Proces ten był epilogiem awantur w Torczynowicach w dniu 9 września ub. r. w związku z pracami komisji koło regulacji Dniestru. Chłopi myśląc, że „panowie chcą im odebrać grunta", wysłali swe żony na granicę wsi, by nie wpuścić komisji. Podżegaczką tej babskiej rowolty była niejaka Marja Kopczakowa.

W chwili przyjazdu komisji odezwały się w cerkwi dzwony. Było to hasło do ataku. Kobiety rzuciły się na inżynierów i urzędników, okładając ich łopatami, kijami i kamieniami. Dopiero po dwóch dniach silny oddział policji uspokoił wzburzonych wieśniaków. Rozprawa zakończyła się skazaniem Marji Kopczakowej na 6 miesięcy więzienia, kilka innych towarzyszek jej na mniejsze kary. 20 oskarżonych uwolniono.

Nieszczęśliwy ojciec ofiarą histerycznej córki

Onegdaj na ławie oskarżonych w sądzie okr. w Łodzi zasiadł 49-letni Mikołaj Konat. Akt oskarżenia zarzuca mu, że zniewolił swą 17-letnią córkę, Stanisławę, którą następnie zmuszał do uległości i utrzymywania zakazanych stosunków.

W lipcu ub. roku na polu u wylotu ul. Nowozarzeckiej przechodnie znaleźli nieprzytomną dziewczynę, która popełniła zamach samobójczy. Odwieziono ją do szpitala i wówczas okazało się, że denatką jest 17-letnia Konatówna, która popchnięta została do rozpaczliwego kroku wskutek zbrodni, jakiej dopuścił się na niej zwyrodniały ojciec.

Proces trwa i odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

W toku dalszego przewodu wyszły na jaw sensacyjne okoliczności. Okazało się mianowicie, iż biegły lekarz stwierdził, że rzekomo zgwałcona przez ojca Konatówna jest dziewicą. Najprawdopodobniej Konatówna jest psychicznie chora i na tem tle oskarżyła ojca o zbrodnię Konat został uniewinniony, a córka pociągnięta zostanie do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

Znowuzagadkowa śmierć w wannie

Przez 17 lat mieszkał w Warszawie samotnie w pokoju kawalerskim na 7 piętrze przy ul. Moniuszki 4 buchalter prywatny 66-letni Rudolf Jochim. Od kilku lat nikt literalnie nie odwiedzał Jochima. W pierwszy dzień świąt około godziny 9, numerowa Katarzyna Kowalska, zdziwiona, że Jochim już od półtorej godziny nie wychodzi z ogólnej łazienki a na pukanie wcale nie odpowiada — poleciła drzwi otworzyć wytrychem. Lokator leżał bez ruchu w wannie napełnionej wodą głową mając nachyloną ku prodowi.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny prawdopodobnie jednak wskutek anewryzmu serca. Denat pozostawił książeczkę w P. K. O., z której co miesiąc podnosił od 100 do 150 zł., pozostało zaś jeszcze 600 zł. W ostatnich czasach sąsiedzi zaobserwowali, że Jochim czuje się coraz słabszy i marnie się odżywia. Mieszkanie opieczętowała policja 10 komisarjatu. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Zaznaczyć należy, że denat nie ma żadnej rodziny.

Otruł siostrę i chciał zamordować brata

We wsi Plecowizna gm. Janowskiej na Wileńszczyźnie uwięziono małżonków Węckowiczów, którzy chcąc zawładnąć spadkiem, jaki miał być podzielony między nimi a rodzeństwem Węckowicza, otruli w podstępny sposób siostrę Węckowicza Helenę a jego młodszego brata, Adama, skrępowali powrozami i uwięzili w ciemnym składzie, pragnąc go zamorzyć głodem. Nawpół martwego znalazła policja, skutego w tym składzie, a przeprowadzona ekshumacja zwłok św. Heleny Węckowiczówny stwierdziła, że zmarła skutkiem systematycznego zatruwania arszenikiem.

Uczeń kopnięty przez konia zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

17-letni Bronisław Wiatrowski, uczeń (w Warszawie Tarczyńska 7), w czasie dawania paszy koniowi należącemu do ojca swego w stajni przy ul. Grójeckiej 47, został kopnięty, doznając poranienia czoła, złamania oraz uszkodzenia lewego oka. Po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus, Wiatrowski życie zakończył.

Niedoszły morderca-uczeń przed sądem.

Przed trybunałem przysięgłych w Kołomyji odbyła się przedświętami rozprawa przeciw uczniowi 6 kl. tamt. gimnazjum ukraińskiego Stefanowi Arseniczowi, któremu w dniu rozdania świadectw w ub. roku odebrali koledzy rewolwer, gdyż zamierzał zastrzelić nim profesorów ks. Sadurskiego i Strażnyka, uważał ich bowiem za swych prześladowców. Niedoszłego mordercę, który zamierzał odebrać sobie życie, aresztowano wówczas i osadzono w więzieniu. Trybunał przysięgłych uniewinnił oskarżonego.

Wstrząsająca śmierć robotnika

Michał Snopczyński, robotnik kolejowy, został zabity w czasie przewożenia paczek windą na dworcu kolejowym we Lwowie.

Wścieklizna u psów.

Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psów w Dzielnicy XXII. (Podgórze) i w Dzielnicy III-ciej (Nowy Swiat). — Magistrat wydał na przeciąg 3-ch miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną tj. dla dzielnicy XXI (Płaszów), XXII (Podgórze), IX (Ludwinów), X (Zakrzówek), XI (Dębniki) i dla dzielnicy I Śródmieście II (Wawel), III (Nowy Świat), XII (Półwsie) zarządzenie: W obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi lub prowadzić na smyczy zaopatrzone w bezpieczne kagańce oraz marki ewidencyjne. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzone.

Inauguracyjne przedstawienie

Cyrku Staniewskich

przy szczelnie wypełnionej sali.

Wypełniona po brzegi olbrzymia widownia Cyrku Staniewskich świadczyła najlepiej o zainteresowaniu i sympatji jaką sobie zaskarbiła ta placówka zdrowej, ciekawej i urozmaiconej rozrywki u najszerszych warst społeczeństwa. Odkładając na później szczegółowe omówienie programu stwierdzić możemy jedynie, że widowisko, jakie zgotowała publiczności krakowskiej dyrekcja Cyrku Staniewskich stojąca na najwyższym poziomie artystycznym a poszczególnie numery wywołały długie huragany oklasków.

Całość imponująca: wystawa bogata, ludów rozmaitość, zwierząt mnóstwo, sensacyj pełen wieczór! Premjera w Cyrku chlubnie świadczy o sprężystem i fachowem kierownictwie naczelnego dyrektora p. Bronisława Staniewskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm² 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Neapol, Kraków, Na Gródku 2**